

Andrzej Małachowski

12. Niedziela Zwykła, "Nie bójcie się"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 287-289

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w Jego obecności, Bóg uczynił znacznie więcej. Starotestamentalny mędrzec Pański, wielki Mojżesz, przekazał nam ową Dobrą Nowinę słowami jeszcze mglistymi nieco i tajemniczymi. Oto Bóg oznajmił przez niego: „Niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem do Mnie. Wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym.” (Wj 19, 4 i 6). Chrześcijaнин może to samo powiedzieć jeszcze jaśniej: „Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego zbawienia”, abyśmy mogli uświęcać się i tak zbliżyć się do Boga. Aż tak wiele Bóg zrobił, aby mieć nas na zawsze ze sobą. Powodem, dla którego nie podobają Mu się nasze grzechy jest to, że złe czyny oddalają nas od Niego. A On chce nas mieć blisko siebie samego.

3. Bóg uczynił wiele. Chciałoby się powiedzieć – więcej niż mógł, czy nawet więcej niż „powinien” uczynić! A co należy do nas? Jak wyglądać ma odpowiedź człowieka na ten dar? Główne orędzie, z jakim apostołowie wyruszyli w świat, brzmi: Słowo Boże „wszystkim tym, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w Jego Imię” (J 1,12). Do człowieka należy uznanie swojej potrzeby zbawienia, wyciągnąć ręce do Boga i powiedzieć „wierzę!”. Takie przyjęcie Jezusa do swojego życia potrafi sprawić cud. Bóg udziela mocy i nagle człowiek może doświadczyć tego, że nie jest już sam wobec swego życia. Jest z Bogiem. Bóg jest z nim.

Jan Paweł II chce, abyśmy od początku aż do końca roku 1999 szczególnie przeżywali tę właśnie prawdę. Pragnąc, by cały Kościół przygotowywał się coraz intensywniej do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, papież mówi nam: „Całe życie chrześcijańskie jest jakby wielkim pielgrzymowaniem do domu Ojca” (TMA 49). A ponieważ – jak mówi psalmista – „słowo Twoje Panie jest światłem na mojej ścieżce”, dlatego lampą na drogę ku rokowi 2000 zaleoną przez Jana Pawła II na czas obecny jest takie oto słowo naszego Zbawiciela: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3)” (por. TMA 49).

ks. Andrzej Siemieniowski

12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 VI 1999

“Nie bójcie się”

Dzisiejsze Słowo Boże wzywa nas do przezwyciężenia strachu i do odwagi. Aż 3 razy Chrystus mówi dziś do nas w Ewangelii: “Nie bójcie się”, “Nie bójcie się ludzi”, “Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”.

Strach jest zjawiskiem tak dobrze nam znanym. Lękamy się często czegoś lub kogoś. Boimy się operacji, śmierci, boimy się złych ludzi. Coraz więcej na ulicy ludzi wystraszonych. Strach. Lęk. Niepokój. Niepewność. Człowiek końca XX wieku bardzo często doświadcza sytuacji, które go niszczą. Pośpiech i zabieganie życia, ciągła pogoń za czymś. Telewizja nieustannie pokazuje nam obrazy gwałtu i przemocy. Radio podaje statystyki zabitych na drogach, wojnach, podczas powodzi i trzęsień ziemi. Gazety relacjonują pościg za zbiegłym mordercą lub opowiadają o terrorystach. Dziecko wracające ze szkoły płacze ze strachu przed starszymi. Do tego wszystkiego dochodzi lęk przed utratą pracy i pytanie, czy starczy do następnej wypłaty?

Kiedy człowiek najczęściej przeżywa strach? Przeżywamy strach zazwyczaj wtedy, gdy grozi nam jakieś zło, jakieś cierpienie, gdy stoi się przed jakąś niewiadomą, także wtedy, gdy popełni się jakiś występki. Angielski poeta – John Milton – we wspaniałej książce “Raj utracony” przedstawia w sposób poetycki sen Adama i Ewy w raju – sen pełen rajskiego niepokoju. Otóż zło podstępnie przedostało się do ogrodów rajszych i podpatrywało pierwszych rodziców. Po przebudzeniu Ewa zwierza się Adamowi, a ten odpowiada, że gdzie pojawia się zło, tam człowiek staje się niespokojny.

Niepokój, strach, lęk ograniczają naszą wolność, paraliżują nasze działanie i zapal, każdy poryw ludzkiego serca, wewnętrzny entuzjazm. Człowiek przepelniony lękiem żyje jakby połową swoich możliwości. Widzimy, że tak dzieje się w krajach, gdzie panuje zastraszenie. A św. Jan przypomina, że “kto się lęka, nie wydoskonił się jeszcze w miłości”.

Chrystus mówi dziś do nas: “Nie bójcie się”. “Nie bójcie się ludzi... u was nawet włosy na głowie są wszystkie policzone, dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli”.

Chrystus sam okazał tyle męstwa. Nie mówił tego, co się ludziom mogło spodobać, ale głosił trudną prawdę o miłości, o służbie wzajemnej, o wyrzeczeniu, o dźwiganu krzyża. Piętnował bez strachu wszystkich, którym się to należało.

Człowiek końca XX wieku wydaje się być coraz słabszy, coraz mniej odporny duchowo i psychicznie. Przyczyna tego stanu jest nam w jakimś stopniu znana. Wielu naukowców dokładnie ją określa. Prawdziwą trudność stanowi jednak znalezienie drogi wyjścia. Im więcej jest tych ludzkich tylko metod wybawienia człowieka, tym bardziej okazują się one zawodne.

Być może wielu z nas w takim stanie lęku, stresu i poczuciu niepewności przyszło dziś do kościoła, na Mszę św. I oto słyszymy słowa Jezusa nawołujące nas, często bezsilnych, do porzucenia lęku i strachu. *Nie bójcie się!* – mówi dziś do nas Jezus. Zastanówmy się więc, czy Jezus może nam dać coś, co uwolni nas od lęku i zabierze strach?

Słowa dzisiejszej Ewangelii są skierowane do uczniów, którzy mieli zostać posłani do świata. Także my jesteśmy posłani i słowa te dotyczą także nas. Wydaje się jednak, że uczniowie posyłani niegdyś przez Pana posiadali coś, czego my dziś nie mamy. Nie znajdujemy przecież na kartach Pisma św. ich sprzeciwu czy obaw. Oni poszli w świat z odwagą. A my jesteśmy załękni. Co było ich mocą, co dodawało im siły i zabierało obawy, a czego nam brakuje? Gdy dokładniej przyjrzymy się sytuacji uczniów odkryjemy, że ich mocą była obecność Mistrza. Chodzili z Nim wszędzie, gdzie się udawał, słuchali Jego nauki, wraz z Nim się modlili, z Nim jedli posiłki, a nawet spali. On odpowiadał na nurtujące ich pytania. Jego obecność dawała im poczucie bezpieczeństwa. Jego obecność otaczała ich troską, miłością i dodawała im sił. Gdy ich posyłał i do nich mówił, wiedzieli, że będzie czekał na ich powrót. On gwarantował im, że są *ważniejsi niż wiele wróbli* i że bez woli Ojca nic nie może im się stać. Obecność Pana dawała uczniom pokój i zabierała strach. Z tym doświadczeniem obecności Mistrza apostołowie zostali posłani do świata.

My natomiast żyjemy w świecie i jesteśmy nieustannie narażeni na jego ataki. Nasze posłanie do świata ma opierać się na słowie Jezusa: *Nie bójcie się*. Ale On nie daje tylko pustych słów. Jezus Chrystus chce, abyśmy doświadczyli Jego troskliwej obecności. On jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28,20). Potrzebujemy obecności Jezusa w naszym życiu, potrzebujemy być bliżej Niego, potrzebujemy takiej mocy ucznia, jaką posiadał prorok Jeremiasz.

Zbliźmy się więc do Jezusa, dajmy Mu takie miejsce w naszym życiu, jakie miał w życiu swoich uczniów 2000 lat temu. My mamy być dziś Jego uczniami. Pozwólmy Mu chodzić z nami wszędzie, słuchajmy Jego nauki, gdy przemawia do nas przez Kościół i w słowach Pisma św., módlmy się z Nim do naszego Ojca w niebie, zapraszamy go do naszych posiłków, pracy, odpoczynku, a nawet snu. On odpowie na nasze pytania. Jego obecność da nam poczucie bezpieczeństwa, otoczy miłością i doda sił. Jego obecność da pokój i uwolni od strachu. I będziemy mogli wraz z Jeremiaszem zawołać: „Pan jest przy mnie jako potężny mocarz. Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana! Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców”.

Ludźmi wielkiej odwagi i wnętrza byli apostołowie. Św. Piotr gdy był wezwany przed Sanhedryn żydowski powiedział zdecydowanie: „, my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli”. Odwagą i męstwem zadziwił św. Szczepan, św. Paweł. Zadziwił św. Maksymilian Kolbe. Odwagą i męstwem zadziwił nas w ostatnich czasach ks. Prymas Stefan Wyszyński. Ileż razy tego człowieka usiłowano złamać, obrzucano go oszczerstwami, więziono, szykanowano. Ale on się nie ugął. Nie lękał się ludzi. Miał jedynie strach przed Bogiem. Oto co mówił w 1953 r. kilka tygodni przed swoim więzieniem: „Nie bójcie się ludzi – ważniejsi jesteście niż wiele wróbli”. Idąc za głosem i postawą Wielkiego Prymasa wielu ludzi w nowej Ojczyźnie zdobywało się na odwagę w dziedzinie domagania się praw dla narodu, dla rodziny, dla wiary.

Nie wolno nam bać się, gdy idzie o obronę wartości religijnych. Nie wolno milczeć, gdy idzie o wartości prawdy, dobra, sprawiedliwości. W sprawach Bożych musimy być odważni. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą.

Wyjeżdżamy na urlopy, wakacje. Dajmy świadectwo, kim jesteśmy. Jest nam dziś wszystkim ciężko. Musimy trwać cierpliwie przed Bogiem. Z Jezusem i Maryją przetrwamy. Patrzmy przede wszystkim na wartości duchowe. Niech w tym niedostatku doczesnym będzie zdrowy duch, duch Jezusowy, duch prawdy, dobra i miłości.

ks. Andrzej Małachowski

13 NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VI 1999

Wysokie wymagania

Nie lubimy zazwyczaj ludzi, którzy od nas dużo wymagają. Uczniowie, studenci boją się nauczycieli i profesorów, którzy są surowi, wymagający na egzaminach. Nie lubimy dyrektorów i przełożonych wymagających.

Dzisiaj idzie przez świat fala łatwizny. Sprzyjają temu społeczne prądy młodzieżowe, liberalowie głoszący hasła, że człowiek do niczego nie jest zobowiązany; że może robić, co mu się chce, co mu się podoba, bo jest wolny. Dzisiaj rzeczy, którymi się człowiek posługuje, są coraz lepsze, i oczekiwania człowieka wobec przedmiotów codziennego użytku też są coraz wyższe, lecz sam człowiek dzięki nim wcale się lepszym nie staje. Albowiem być lepszym, to w trudzie pracować nas sobą, stawiać sobie wymagania, nie iść na uproszczenia.

Gdyby sportowiec nie trenował na stadionie, nie mógłby startować w igrzyskach sportowych i swoimi wyczynami nie zachwycałby widzów. Gdyby muzyk nie ćwiczył wprawek